Jechali w milczeniu. Konie z opuszczonymi głowami szły wolno, sprawiając wrażenie znużonych. Nie wiadomo tylko czym bardziej, długą droga, czy monotonnym krajobrazem. Płaską jak stół równinę pokrywała soczyście zielona trawa. Jedynym urozmaiceniem były połacie żółtych kwiatów, przyciągających chmary owadów. Poranne słońce, które mieli teraz z tyłu, rozścielało się równo na szmaragdowym kobiercu.
- Igen - zwrócił się do swego towarzysza wyższy jeździec.
- Tak panie - odpowiedział dziewczęcy głos.
- Nic, po prostu męczy mnie ta cisza.
- Jeśli życzysz sobie bym rozmawiała z tobą, bądź coś opowiedziała zrobię to z przyjemnością.
Igen miała najwyżej dwadzieścia lat, ciemne oczy o przenikliwym spojrzeniu i długie rozpuszczone włosy opadające na jasną tunikę, na którą założyła błyszczący srebrny napierśnik. Reszta zbroi, miecz i tarcza były przytroczone do siodła.
- Zrobisz wszystko co ci każę? - zapytał mężczyzna z usmiechem.
- Moim zadaniem jest bronić bezpieczeństwa królestwa - odpowiedziała, jakby recytując wyuczoną formułkę.
Znów jechali w milczeniu, wtapiając się w jednostajny krajobraz.
- Jak jest w zakonie? - znów odezwał się mężczyzna.
- Na początku bardzo ciężko, ćwiczenia, medytacja, próby. Właściwie bez przerwy. Dla pięcioletniej dziewczynki to ponad siły. Wiele nie wytrzymuje. Potem, po pierwszym etapie szkolenia i egzaminach jest już łatwiej. - zamilkła, jakby poruszona własnymi słowami.
- Oddałabyś za mnie życie? - znów się odezwał.
- Tak królu - powiedziała, jakby nie było nic bardziej oczywistego.
- Czy to prawda, że przyzwyczajają was do tortur? - zapytał.
- W wieku trzynastu lat przechodzimy próbę, jest powtarzana tak długo, aż nauczymy się nie okazywać słabości - odpowiedziała, unosząc tunikę, aby odsłonić lewą nogę pokrytą głębokimi bliznami - to od ognia - dodała.
Mężczyzna wyraźnie poruszony milczał.
- Panie, z prawej strony zbliżają się jeźdźcy - powiedziała wpatrzona w horyzont.
- Nic nie widzę - odparł
- Za chwilę będą widoczni - rozejrzała się szukając wokół innych potencjalnych zagrożeń.
Obserwowali równinę.
- To nasz oddział - powiedziała, gdy na horyzoncie pojawił się szary, ledwie widoczny punkt.
Grupa około czterdziestu jeźdźców w pełnym rynsztunku zbliżała się do nich w szybkim tempie. Gdy dojechali, wstrzymali niemal w miejscu konie i zeskoczyli z nich, od razu upadając na kolana.
Król pokazał ręką by powstali, jednak oni nadal klęczeli z pochylonymi głowami.
Igen wyjęła wolno miecz z pochwy przy siodle. Ostrze błysnęło w słońcu.
- Huseges wstań - zwróciła się do dowódcy.
Rycerz natychmiast poderwał się i stanął wyprostowany podając jej zapieczętowane pismo. Spiesznie zerwała pieczęć. Czytała nie okazując emocji. Zsiadła z konia z obnażonym mieczem.
- Ustaw ludzi w szeregu - rzuciła dowódcy.
Następnie podeszła do króla, który ze zdziwieniem patrzył na nią.
- Panie, twój kuzyn Roszs stanął na czele rebelii i każe mi cię zabić - powiedziała spokojnym głosem, podając mu pismo.
Król patrzył na nią, wciąż mając zdziwienie na twarzy.

- Nie uczynię tego - dodała
W tym momencie dowódca oddziału sięgnął po miecz, lecz nie zdążył go wyjąć, gdyż miecz Igen przebił mu gardło, rzucony z niesamowitą energią. Zrobiła to, mimo iż stała do niego tyłem. Dopiero teraz odwróciła się i nie patrząc na konającego Husegesa, zwróciła się do żołnierzy.
- Jeśli ktoś jeszcze jest wierny Roszsowi, niech wystąpi, będzie miał lekką śmierć - mówiąc to wsiadła na konia.
- Jedźcie za nami - powiedziała do żołnierzy.
Ruszyła. Król dołączył do niej. Jechali przez chwilę w milczeniu.
- Dlaczego to zrobiłaś - zapytał po chwili król.
- Moim zadaniem jest bronić królestwa - odpowiedziała natychmiast.
Znów milczeli.
- Jesteś moim synem - dodała.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

dodatek111, dodano 21.01.2018 16:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.